Rok XVIII. Wrzesień 1938. Nr. 9.

# POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, Tel. nr. 1. pow. Jasło.

## Miesiąc wrzesień to miesiąc Matki Boskiej Saletyńskiej. Jak uczcisz Płaczącą Matkę?

**Poznaj historię** Jej zjawienia — z książeczki: Historia Zjawienia się Matki Boskiej Saletyńskiej. — Cena 30 gr.

**Poznaj Jej nauki** — z książeczki: Miesiąc Marii Saletyńskiej. Książka ta zawiera 32 piękne nauki o M. B. Saletyńskiej. Ma 178 stron. Kosztuje tylko 80 groszy.

**Módl się** do Matki B. Saletyńskiej. — Nowennę, litanię, pieśni do Matki B. Saletyńskiej znajdziesz w książeczce: U stóp Matki Boskiej Saletyńskiej. — Kosztuje 20 groszy.

Umieść w mieszkaniu obraz lub figurkę M. B. Saletyńskiej, na piersiach noś Jej medalik, przy drzwiach umieść kropielniczkę z medalionem M. B. Saletyńskiej.

Z zamówieniami zwracać się do administracji „Posłańca M. B. Saletyńskiej" Dębowiec, pow. Jasło. P. K. O. 416,132.

---

## Nadesłano do redakcji.

„Boże mój, Trójco, którą uwielbiam". Modlitwa św. Elżbiety od Trójcy św., karmelitanki, objaśniona przez o. Eug. Vandeur, benedyktyna. Rozmyślania. Tłumaczył z francuskiego o. dr. Andrzej Gmurowski OP. Str. XIV, plus 214. Cena 2 zł. Wydawnictwo OO. Dominikanów, Lwów 1938.

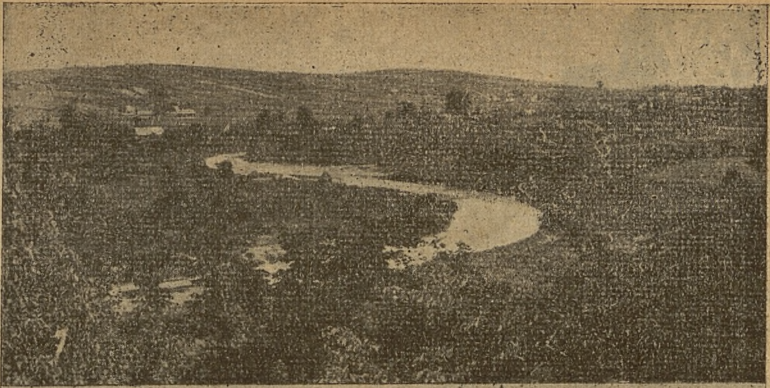
„Podpalacze świata" (o niebezpieczeństwie komunizmu w Polsce) Toruń, skr. poczt. 43

„Cześć Maryi na Śląsku" ,sprawozdanie z ruchu sodalic. 1934 — 37. Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 20.

---

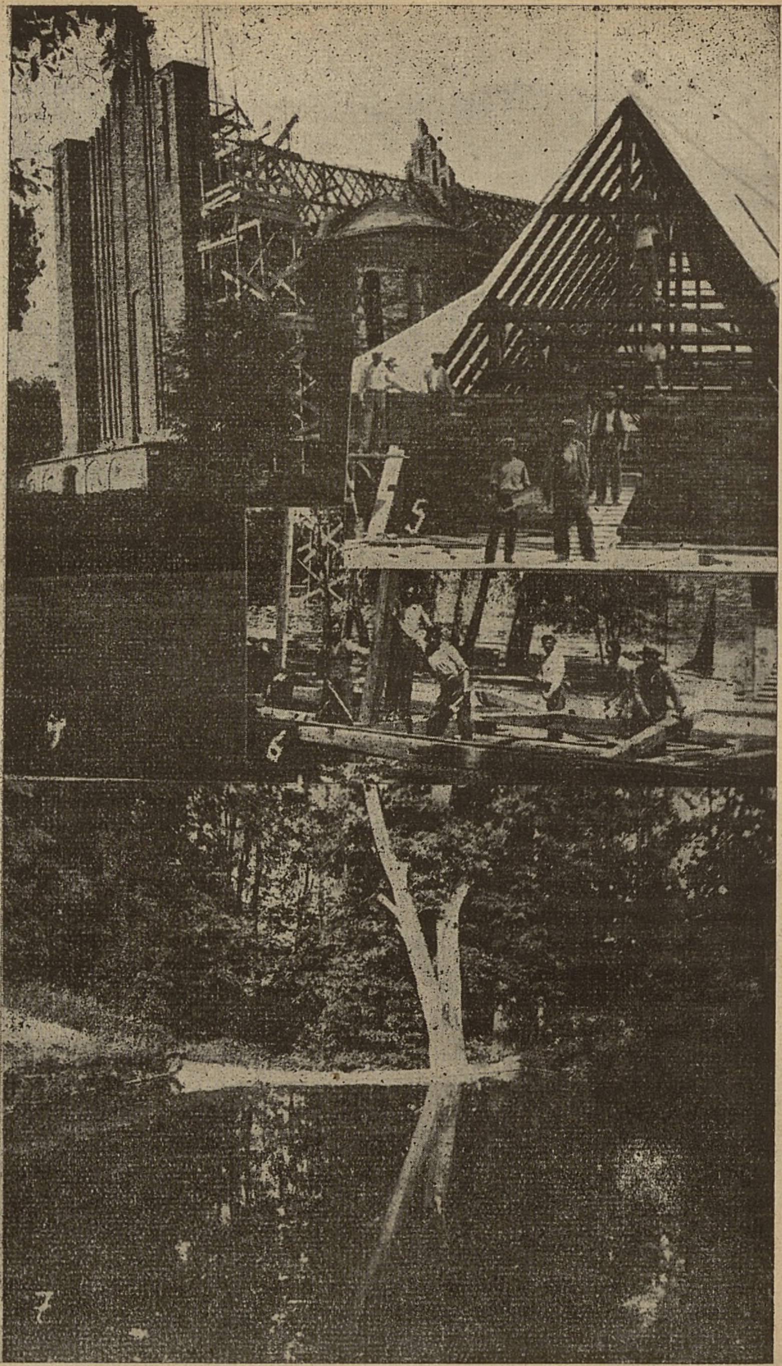
## Odpowiedzi redakcji.

*Śmigiel. Cz. Nadolska.* Dziękujemy za gorliwą pracę. Ofiary otrzymaliśmy. Ogłosimy w Posłańcu, może jednak nieco później, bo teraz brak miejsca. *Kankowo. A. Zysk.* Proszę mieć się na ostrożności. Nie wysyłamy żadnych agentów z obrazami, ani też nie zobowiązujemy się do odprawiania specjalnych mszy św. Kupujący są naszymi dobrodziejami i oczywista mają zasługę przed Bogiem. *Dębica. J. Szp.* Pewno, że Pan Bóg wynagrodzi dobrą chęć. Ale jeżeli msze św. nie zostały odprawione z winy owego oszusta, ofiarodawcy ponieśli wielką krzywdę. *Zamość. A. Różycki.* Dziękujemy za tak cierpliwą pracę. Proszę nie zrażać się niczym. Nigdy nie będzie można za dużo pracować dla Matki Boskiej. *Łodygowice. H. J.* Pewno, że można pobierać dwa pisemka Matki Najśw. Książka, o którą Pan pyta, to zbiór religijnych wierszy Do Związku Mszalnego - jak nieraz już podawaliśmy — można wpisywać nawet maleńkie dzieci, by im zjednać jak najwięcej łask Bożych.


1


2


3


5
6
7

# Objaśnienia do poprzednich ilustracyj.

W uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej wielotysięczne rzesze wiernych cisnąć się będą do kolan Matki Płaczącej. Przyjdą ze wszystkich stron, zapełnią kaplicę, park zakładowy, drogi. Echem szerokim śród pól popłynie to jedno słowo: Dębowiec.

Dębowiec to nieduża miejscowość na południe od Jasła około mila drogi na lewym brzegu Wisłoki, tuż u podnóża Karpat. — Księża Misjonarze Saletyni osiedlili się w Dębowcu w roku 1910, zakładając gimnazjum dla młodzieży polskiej pragnącej poświęcić się pracy kapłańskiej. Wychowankowie szkoły pracują dziś w Polsce, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie, na Madagaskarze. Obecnie w klasztorze dębowieckim przebywa siedmiu księży, jedenastu kleryków, dziewięciu braci, 48 studentów.

Na ilustracjach: kilka szczegółów z okolicy i samego zakładu. 1) Widok na rzekę Wisłokę i karpackie wzgórza. Rzeka płynie tuż pod t. zw. „skałą“, na której wznosi się zakład. W lecie w upalne dni, Wisłoka jest dla naszej młodzieży prawdziwą dobrodziejką. A i w zimie niemało uciechy znajdują młodzi na łyżwach.

2) Część zabudowań Dębowca. W głębi kościół parafialny, nienależący do klasztoru. — Do klasztoru idzie się, widoczną na obrazku drogą, jakby w stronę kaplicy, widniejącej na ilustracji trzeciej.

3) Obok zakładu kilkumorgowy sad, otoczony, zamiast twardych murów, wspaniałymi dębami, brzozami, leszczyną. Prawdziwy to, a przyjemny mur. W środku parku: kapliczka, w której na czas saletyńskiego święta odprawiają się nabożeństwa. Wierni zajmują wkoło cały plac. Widać długą aleję, po której w uroczystość Matki B. Saletyńskiej odbywa się wspaniała procesja.

4) Nowozbudowany kościół ku czci Matki B. Saletyńskiej. Na zewnątrz niemal już wykończony. Oryginalny w pomyśle, bardzo mile się przedstawia. Widać go z bardzo daleka. Oczywista na wielki odpust wrześniowy jest za mały i nabożeństwa będą się odprawiać w parku.

5 i 6 Nasi robotnicy przy murarskiej i ciesielskiej pracy. Zasłużyli, by ich umieścić na ilustracji. Pracowali rzetelnie, z namaszczeniem, powagą, należną tak świętemu dziełu.

7) Jakie 50 metrów od kościoła, w głębokim wąwozie, duży staw. W lecie pluskają się w nim karpie. „Biedactwom“ — tak się nazywają w studenckim języku — wychowankowie codziennie rzucają jadło. — W zimie, w czasie krótkich międzylekcyjnych rekreacyj, po lodzie śmigają łyżwy.

# Wielka Uroczystość

## ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej

w 92 rocznicę Jej zjawienia odbędzie się

w klasztorze Księży Misjonarzy Saletynów, w Dębowcu, w dniach od 22 do 25 września.

### Porządek nabożeństw.

**Uroczystości przygotowawcze: w czwartek 22, piątek 23 i sobotę 24 bm.**

Codziennie, rano, msze św. od godziny 5,30.
o godz. 10-tej suma z kazaniem.

Wieczorem: o godz. 6-tej: różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa na Kalwarii, litania do Matki Boskiej, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

**Główna Uroczystość w niedzielę 25 bm.**

Msze św. od godziny 5-tej.
O godz. 7-mej prymaria z kazaniem.
„ 9-tej wotywa i kazanie.
„ 11-tej uroczysta suma z kazaniem, i procesja z Najświętszym Sakramentem.

# Patronka ludu wiejskiego

## Jak bardzo ku nam się zbliża...

Patronka ludu wiejskiego... To Matki Najświętszej tytuł chwalebny, wołanie ku Niej najmilsze. Bo przypomina Jej cichą zagrodę nazaretańską i szarą pracę obok warsztatu prostego cieśli, Józefa. Przypomina ten skrawek roli, którą własnymi rękoma, wespół z Jezusem, uprawiała, ten chleb szary, w trudzie zdobyty. Przypomina Jej, jak za Boskim Synem szła poprzez niwy i wzgórza, ku prostemu ludowi, słuchała pięknych Jezusowych przypowieści o skarbie ukrytym w roli, o pszenicy i kąkolu, o siewcy i ziarnach padających na rozmaite pola, o żniwie dojrzałym, czekającym na żeńców, o dobrym gospodarzu, co wszystkich zaprasza do winnicy na pracę... Śród wieśniaczych prac, potrzeb, nadziei, tęsknot, w wieśniaczej mowie spędziła życie Matka Najświętsza.

Jakże więc i teraz, gdy już jest w chwale, w potędze Swego wstawiennictwa, jakże miłuje wiejską strzechę, jak troskliwą jest Patronką dla wiejskiego ludu!

Okazuje nam to w zjawieniu na Górze Saletyńskiej.

Przyszła nie do bogatego miasta, ale do ubogiej, zapomnianej jak Nazaret, alpejskiej wioski, la Salette. A i tu jeszcze odsunęła się daleko na pola, w górskie zacisze, dokąd zachodzili ze swoimi trzódkami tylko ci, nad którymi zawsze szczerze się litujemy, mali pastuszkowie. Zeszła na dno jaru, usiadła nad rzeczułką, Sezją, gdzie bawiły się, posilały i posnęły dzieci. Usiadła, czekając, jak dobra matka, aż wrócą. Przyszła do nich, gdy były przy swych najpospolitszych zajęciach, zastała je przy pasieniu bydła, na pastwisku, przy strumyku, gdy poiły swe stadka...

Bo dwoje tych prostaczków obrała na swych powierników, apostołów. Oto, 11 - letni chłopczyk, Maksymin, syn kołodzieja, zaniedbany, roztrzepaniec, psotnik. Jeszcze nie umiał czytać ni pisać. Choć trzy lata uczył się pacierza, nie potrafił go zmówić dokładnie, ze zrozumieniem. Na mszy św. nie bywał, na katechizm nie chodził. By przystąpił do pierwszej spowiedzi i komunii św., nikt nie pomyślał. — 14 - letnia Melania od maleńkości biedziła się po żebrach, w 10. roku życia poszła na służbę. Nie mogła tedy uczyć się w szkole; w kościele za cały czas była ledwo parę razy; o spowiedzi, komunii św. nie było mowy. Zabiedzona, ponura, zamknięta w sobie, unikała ludzi, bo zbyt wiele od nich wycierpiała... Biedactwa wiejskie... Do nich zbliżyła się Matka Najśw. i przemówiła czule: „Zbliżcie się, moje dzieci, nie bójcie się...“ Chce mieć obok siebie to, co my nazywamy nędzą zapadłej wsi góralskiej. Uspokaja, wlewa otuchę w serce,

rozjaśnia przyszłość: „Jestem tu, by wam opowiedzieć wielką nowinę... Dobrze jest dzieciom u stóp Pięknej Pani. Czują, że nie stanie się im żadna krzywda. Po tylu zawodach znalazły wreszcie szczerą, dobrą Opiekunkę, Patronkę, która się nimi zajmie z całą słodyczą...

Zachwycajmy się tym cudnym obrazem Matki Najśw. rozmawiającej z wiejskimi dziećmi... To Patronka ludu wiejskiego!

Jak się ubrała na te niezwykłe odwiedziny? Bez wątpienia, strój Jej, jakby ręką aniołów kunsztownie robiony, wspaniały jest. Cała otoczona blaskiem jaśniejszym nad słońce. Promienie spływają z Jej powłóczystej szaty, perły iskrzą się na stopach i w różach otaczających skroń Królowej nieba, nosi złoty krzyż; koronę na głowie. Dzieci, nim dowiedziały się kim była, już Ją nazwały Piękną Panią. Objawiła się w wielkim majestacie, bo chciała nam biednym okazać, że jest naprawdę możną Opiekunką ludu, Patronką potężną, której można zaufać... Ale zarazem jak prosty Jej strój! Sporządzony z materii niewyszukanej, zwykłej. Suknia biała, zasłaniająca szyję i opadajaca na stopy, sporządzona była tak, jak zwykła suknia — opowiadała Melania. A dziewczynka nie widziała przecież innego stroju, jak strój wieśniaczek z okolicy. Matka Najśw. była więc ubrana jak zwykła wieśniaczka. Na stopach białe trzewiczki. I znowu dzieci nie zauważyły w nich nic nadzwyczajnego, a nawet porównały je do zwykłego obuwia. By jeszcze bardziej zaznaczyć, jak drogą Jej jest szara praca wieśniacza, Matka Najśw. przepasała się dużym, żółtawym fartuchem, bez żadnych ozdób. Na ramiona zarzuciła dużą, białą, kobiecą chustę, skrzyżowała ją na piersiach i zawiązała w pasie na plecach. Na głowę włożyła biały czepek, bez koronek, duży tak, że zasłaniał połowę czoła, okrywał uszy i włosy, opadał ku tyłowi głowy aż na suknię... Tak właśnie ubierały się miescowe wieśniaczki. Toteż dzieciom na myśl nie przyszło, by to mogła być Matka Boża, przypuszczały, że to jakaś nieszczęśliwa matka, przez wyrodnego syna straszliwie skrzywdzona, schroniła się w góry...

Piękna Pani, matka Najśw. nie szuka wygodnego miejsca, by spocząć. Usiadła na prostym kamieniu, jak matka wiejska, strudzona ciężką dzienną pracą, lub przybita troską, cierpieniem. Twarz ukryta w dłoniach. Bo łzy w oczach, a Ona nie chce zdradzić bólu, który jest krwawym skarbem Jej serca. Nie roztkliwia się, nie rozpacza, nie robi scen ze swych przeżyć najdroższych, choć tak tragicznych. Chowa je dla Siebie i dla Boga. Pragnie sama nieść krzyż Swój na dzielnych ramionach. A kiedy, dla dobra ziemskich dzieci, musi odkryć tajemnicę cichych łkań i łez gorących, mówi od razu wszystko. Wielką falą, rozrywającą to co twarde, nieczułe, niesynowskie, płyną i płacz, i skargi,

narzekania, wyznanie poniesionych trudów, i cierpień, złożonych modlitw, płyną prośby i zapowiedź kary. Nie szuka słów, nie dobiera, nie lęka się, by Sobie kogoś nie zrazić. Mówi szczerze, jak mówić potrafi tyko rozżalona w poczuciu wielkiej krzywdy matka. Uderza w naszą obojętność nagłym, otwartym wyznaniem: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić rękę mojego Syna. Jest ona tak mocna i tak ciężka, że nie będę mogła dłużej jej powstrzymać. Od jak dawna cierpię dla was! Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić, a wy to sobie lekceważycie. Choćbyście, nie wiedzieć jak się modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, któregom się dla was podjęła...„ Płynie słowo za słowem, bez przerwy, jak źródło, gdy się przebije na powierzchnię ziemi. Cały nagromadzony w tym wielkim sercu ból, żal, trud, poświęcenie wstrząsa nami. Dowiadujemy się wszystkiego, wiemy już o wszystkim, jesteśmy oszołomieni wielkością słów, myśli, w których przewija się bez przerwy ta potrójna prawda: ja grzeszny, Bóg sprawiedliwy, Matka i Opiekunka najlepsza... A przez cały czas, gdy mówiła, po Jej twarzy matczynej płynęły cicho łzy. „Widziałam dobrze Jej łzy, jak płynęły i płynęły...“ — wyznawała ze współczuciem Melania. Płynęły łzy rozżalonej Matki, by słowom dadać tej siły, która rozbija serca kamienne, tego żaru, który zapala wygasłe duchy! Tak dzielnie w duszy ból nosić, tak cicho płakać i tak silnie żalić się potrafi chyba tylko, pełna ducha Bożego, matka spod wiejskiej strzechy, gdy musi cierpieć od niedobrych dzieci, a już nic prawie zaradzić nie może. Złamana bólem, siada samotnie, zakrywa twarz, by płakać tylko przed Bogiem. Szczęśliwe dziecko, ten marnotrawny syn, ta marnotrawna córka, gdy w taką chwilę spotka swą matkę, gdy ujrzy jej łzy tajone i usłyszy skargę serdeczną. Wówczas musi się opamiętać...

Oto przed naszymi oczyma płacze Matka Najświętsza. Nie gdzieś dawno, daleko, ale teraz, obok. Umiejmy dojrzeć, jak z chwały Swojej słoneczną schodzi drogą na pola nasze. Przechodzi wzdłuż niw, zbożem ubogaconych, przez łąki, zielenią i kwieciem pachnące. Siada nad cichą rzeczką, na prostym kamieniu. Wpatruje się w dolę i niedolę ludu, w jego dobrą i złą wolę. Nie rzuca przekleństw, bo matka nie umie przeklinać. Nie karze, bo matka nie potrafi karać. Ale w Jej sercu zbiera się żal piekący, skarga rozdzierająca, łzy rozżalenia. Płacze wśród naszych łanów, pod strzechą chat, na progach naszych domostw. Aż tu przychodzi płakać, tak blisko! „Prawieśmy się Jej dotykali, byliśmy tak blisko, że nikt nie potrafiłby się przecisnąć pomiędzy nami a Nią“ — opowiadały dzieci. — I do nas, naumyślnie tak blisko blisko przychodzi, byśmy nie mogli Jej minąć obojętnie,

byśmy nie mogli oczu swych od Niej odwrócić. Naumyślnie... byśmy spojrzeli w Jej zapłakane oczy, byśmy się wsłuchali w łkanie tajone i skargę rzewną naszej Matki troskliwej i możnej Patronki... Maksymin, widząc nieutulony smutek Pięknej Pani, już chciał Jej powiedzieć, by się uciszyła, by nie płakała, bo on i Melania przyjdą Jej z pomocą... Z dobrym chłopczykiem wołajmy do Matki Bożej Saletyńskiej: "Matko, ucisz się, nie płacz, bo przyjdziemy Ci z pomocą. Ulżymy Ci w bólu serca, w skardze duszy, w łzach Twych kochanych oczu". R.

---

# Ulubieńcy Pięknej Pani.

## Szare dni młodości.

Franciszka Melania Mathieu-Calvat. (Ciąg dalszy.)

Z chwilą wejścia w służbę żebraczą tułaczka zamieniła się na nieprzerwany szereg ciężkiej pracy w obejściu gospodarskim raniutko i wieczorem, a na samotne przebywanie z bydłem na pastwiskach w ciągu dnia.

Następstwa takiego traktowania dziecka okazały się bardzo smutne.

Miała już lat 15, lecz wyglądała najwyżej na dziesięcioletnią. Tak była zabiedowana, zmizerniała, przybita pracą nad siły i udręczeniem nad wytrzymałość wieku. Cierpienie przebijało się z jej wybladłej twarzy, mizernej postawy, drobnych rąk.

Przedwczesne, długie tułanie się poza domem rodzinnym, niedbalstwo gospodarzy, u których zdzierała swe młode zdrowie i siły, pociągnęły za sobą całkowity zastój w rozwoju umysłowym i religijnym uświadomieniem dziewczynki, wywarły ujemny wpływ na wyrobienie charakteru. Zajęta całodzienną żebraniną lub, później, ciężką pracą służebną, nie miała czasu ni możności, by choć raz jeden postać w szkole. Nie umiała tedy ani pisać, ani czytać, nie znała języka francuskiego, mówiła tylko narzeczem z Corps, i tak niewiele podobnym do literackiej francuskiej mowy, a do tego jeszcze w najrozmaitszy sposób poprzekręcanym skutkiem kilkuletniego przebywania w różnych wioskach, z których każda posiadała coraz to inną wymowę, coraz inne wyrażenia. Pamięć miała nieużytą i tępą do tego stopnia, że, mimo wysiłków zakonnic, u których wychowała się i uczyła po zjawieniu, dopiero w siedemnastym roku życia mogła się należycie przygotować i przystąpić do pierwszej komunii św.

Wychowanie religijne i wyuczenie prawd wiary było w duszy młodej chrześcijanki bardziej — jeżeli mogło być bardziej — zaniedbane, aniżeli wszystko inne, było po prostu w kąt zarzucone. Nikomu, zdaje się, na myśl nie przyszło, by się czymś podobnym zająć. Wprawdzie miesiące zimowe spędzała w domu rodzinnym, a w parafii odbywały się nauki katechizmowe dla dzieci, była więc dobra sposobność, lecz Melania niewiele się na nich pokazywała, bo nikt jej nie przypilnował, a może i nie miała w czym wyjść. Tym mniej w ciągu lata. Dzień w dzień, święto nie święto, ciągnęła trzody na dalekie pastwiska. Kto wówczas frasował się, czy uczęszcza na mszę św.? Podobno aż do 19 września 1846 r. tylko dwa razy była na parafialnym nabożeństwie. Cóż więc dziwnego, że nie wiedziała, co to jest modlitwa, że ledwo potrafiła się przeżegnać i z biedą zmówić Ojcze nasz i Zdrowaś? O Bogu uczyła się nie z ust rodziców, nauczycieli, nie z kazania w kościele, ale z przekleństw i bluźnierstw, którymi chętnie i często posługiwali się jej gospodarze i całe otoczenie. Czy mogło jej przyjść na myśl, że jest Matka Boska, święci? Możliwe, ale chyba wówczas tylko, gdy spotykała przydrożne kapliczki, lub słyszała o pobliskich wioskach, noszących takie nazwy, jak: św. Jan, św. Julian itd.

Takie wychowanie i takie warunki życia odbiły się fatalnie i na usposobieniu dziewczynki.

Dzieciom, które od pierwszych lat zmuszone są opuścić progi rodzinne, które nie zaznały nigdy gorącej, dającej się odczuć i na zawsze zapamiętać, miłości rodziców, brak jest zazwyczaj radości, wesołego śmiechu, pełnego zadowolenia w życiu, i szczęścia będącego cząstką prawdziwego raju. Czują, że w koło nich serca tylko zimne, boją się, by przypadkowo komuś się nie narazić i nie ściągnąć na siebie spojrzenia lub słowa, które ranią serca szczere.

Taką właśnie była Melania. Zamknięta w sobie, małomówna, najczęściej i najchętniej posługująca się krótkim: tak, nie, jakby się lękała, że ją nakrzyczą za nadmiar otwartości. Bojaźliwa niezwykle, nim dała odpowiedź na postawione pytanie, namyślała się, wahała. Stąd posądzano ją, że jest nieszczera, skryta, ponura, nadąsana. A ona po prostu była taką, jaką uczyniło ją otoczenie i los twardy. Nikt jej nie wskazywał ścieżki na życie uśmiechnięte, więc nie umiała się śmiać.

Za tymi brakami usposobienia poszły i inne.

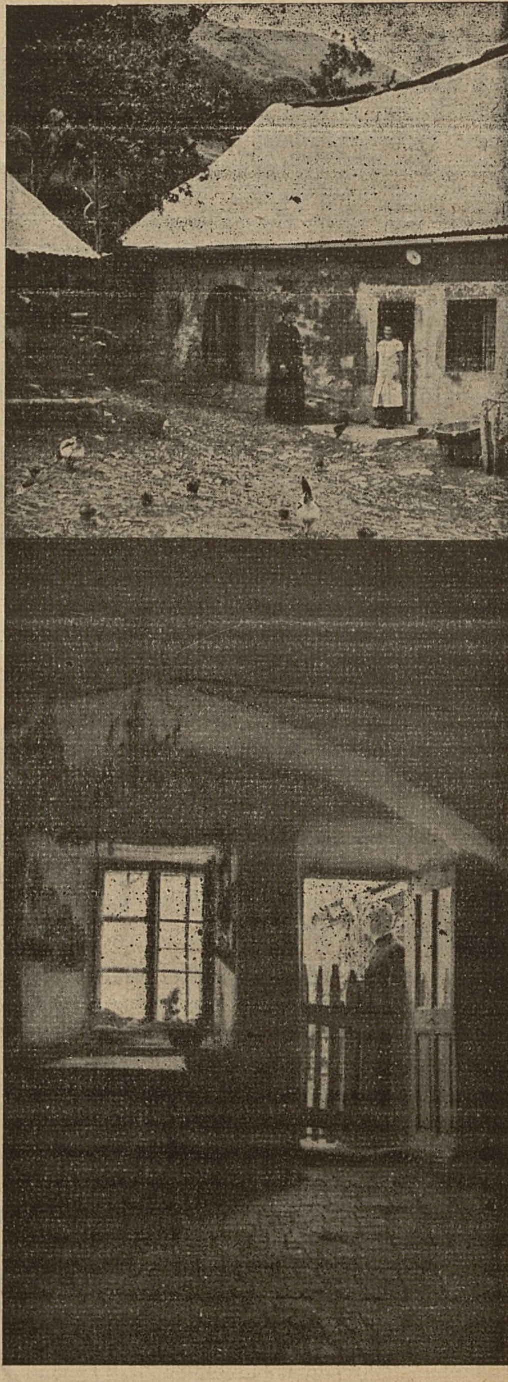
Przede wszystkim zobojętnienie na życie, które było dla niej tak bardzo niebratnie. Stała się niedbałą, opuszczoną do tego stopnia, że nieraz, gdy wróciła z gór przemoczona do nitki

i zziębnięta, nie pomyślała nawet, by zmienić odzież. To znowu zasypiała w stajni lub na polu i niejedną noc byłaby spędziła pod gołym niebem, gdyby gospodarze nie zauważyli jej nieobecności.

Któż się odważy za to ją winić? Że nie miała dość sił?

Mimo wszystkie braki, zawsze pozostała dobrym, niewinnym prawdziwym dzieckiem. Choć twarz jej przepojona była smutkiem - niezawinionym, cała postawa odznaczała się miłą słodyczą, ułożenie prostotą i skromnością. Serce jej nie znało wybiegów krętactwa, tak właściwych zaniedbanym dzieciom. Ze zdziwieniem przyjmowała pytania, pomawiające ją o kłamstwo, oszustwo. Podobnie jak Maksymin, była dzieckiem, wprawdzie takim, o które nikt się nie troszczył, ale o duszy szczerej, prostej, nie wiedzącej, co to złość grzechu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Tak wygląda obecnie dom Chrzciciela Pra, u którego służyła Melania. — U góry: dom z zewnątrz. U dołu: wnętrze domu.

# Z pielgrzymami na kanonizację błog. Andrzeja Boboli. (Ciąg dalszy)

A jednak, kto inny zwyciężał, a kto inny stał się prawdziwym zwycięzcą. Ślady po dumnych władcach musi się dopiero odkopywać, podczas gdy imię chrześcijańskie panuje.

Obok Palatynu, drugie sławne wzgórze: Kapitol, forteca obronna, a zarazem miejsce święte dla pogańskich Rzymian, z świątynią bożka Jowisza kapitolińskiego, któremu zwycięscy wodzowie szli się pokłonić, rozwijając wspaniały pochód środkiem stolicy. Po upadku cesarstwa Kapitol opustoszał. Obecny wygląd placu i gmachów na wzgórzu kapitolińskim jest dziełem szeregu papieży, a pomysłu wielkiego chrześciańskiego rzeźbiarza Michała Anioła (wiek XVI). W gmachach, przeznaczonych na muzea, zebrano te resztki przeszłości, które się dało uratować: popiersia cesarzy rzymskich, posągi bożków i bohaterów, itp. Resztki pozostały ze świątyń, którymi był zabudowany i otoczony Kapitol: świątynia Jowisza, ojca bogów i ludzi, Junony, dwunastu bogów najbardziej czczonych w kraju, Zgody, Wespazjana,



Tak przedstawia się dzisiaj, wspaniałe dawniej, forum rzymskie. Po resztkach okaleczonych kolumn, napół zwalonych bram, zachwaszczonych fundamentów uczeni z trudem odnajdują miejsca, gdzie dawniej stały potężne gmachy.

wszystka świętość Rzymu. Według logiki szerzenia się wiary Chrystusowej, i to miejsce panowania ducha ciemności powinno być naznaczone krzywdą chrześcijan i wreszcie przez nich zdobyte. I tak było. Oto u stóp Kapitolu więzienie mamertyńskie: dwie ciemne pieczary, piętrowo jedna nad drugą, do których przez otwór w ścianie wrzucano skazańców. Tu, według podania, byli więzieni apostołowie św. Piotr i Paweł. Nawet w lochach prowadzili apostolską pracę, nawracając kilkunastu spółwięźniów i stróżów więzienia. — Tak tedy, gdzie obfitowało pogaństwo bardziej jeszcze obfitowała wiara Chrystusowa.

Tuż, u podnóża Kapitolu i Palatynu, ciągną się obszerne, starorzymskie place publiczne, po łacinie zwane: forum, fora. To jakby nasz rynek, targowisko, giełda handlowa, sąd, miejsce rozpraw politycznych, a więc serce życia gospodarczego i politycznego Rzymu. Dla wygody obywateli wkoło placów wznoszono sklepy. Liczne świątynie kierowały myśl patriotycznych i pobożnych Rzymian ku narodowym bogom, a bogactwo państwa i hojność cesarzy objawiały się w licznych gmachach, posągach, łukach, którymi bogaci i ambitni władcy Romy jednali sobie serca poddanych i sławili swoją potęgę. Po upadku pogańskiego cesarstwa i przy zmienionych warunkach życiowych i politycznych, gmachy zaczęły pustoszeć, łuki i posągi straciły swój urok, świątynie częścią przemieniono na kościoły chrześcijańskie, częścią zburzono. Ruiny zaległy place, które dawniej tętniły życiem, zazieleniły się trawą, służąc bydłu za pastwisko. Dopiero w 19 wieku poczęto wydobywać z ziemi resztki wspaniałych zabytków, Mussolini uczynił z forum wspaniałą dzielnicę reprezentacyjną. Wzdłuż forum zbudował nowoczesną autostradę, zwaną via dell'Impero, ulica Cesarstwa, szeroką 30 m., długą 850 m., dająca wspaniały



Via dell'Impero, zamknięta, w głębi, okazałym gmachem Koloseum.




# HASŁO MŁODYCH.

Z pieleszy orlich naszych gniazd
Ku niebu tężmy chyży lot,
Aż zadrżą lica dumnych gwiazd,
Tak nimi wstrząśnie skrzydeł grot!

Spiżowe ramię każdy ma,
Ochocze serce, śmiałą skroń,
Więc wyżej wciąż, Bóg resztę da,
By na niebiańską wpłynąć toń.

Królestwo wiedzy w górze lśni,
Jak czarodziejski barwny świat,
Więc, poprzez młode płynąc dni,
Ku niemu łodzi wiedźmy ślad!

I jeszcze wyżej, wyżej wciąż,
Aż do tęczowych Stwórcy nóg,
Tam młody orle spocząć masz,
Tam twych szamotań, walk twych
[próg.

Mieszkanie twe wśród złotych słońc,
Tak lśniącym masz, jak one, być!
Przyziemny pył z piór swoich strąć:
Tobie aniołów życiem żyć!

St.

# W Jezusowej szkole.

Roześmiały się szczerze okna, roztwarły radośnie drzwi szkolne. Napełniły się klasy burzliwym gwarem młodych. Ochotnie, z werwą, rozpoczyna się praca...

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus — zabrzmiała sala chórem nabożnym...

Niech będzie pochwalony za życie i zdrowie, młode i silnie, którym nas darzył przez całe wakacje...

Niech będzie pochwalony, za tyle powietrza, słońca, wody, spoczynku...

Niech będzie pochwalony za nową ochotę do pracy, za tężyznę duszy i ciała...

Niech będzie pochwalony, że znowu zebrały się w murach kochanej polskiej szkoły dzieci jednej matki, Polski, na dzielne wyścigi po bieżni poświęcenia dla Boga i bliźnich...

Niech będzie pochwal ny przede wszystkim za to, że wielki i dobry jest I godzien wszelkiej chwały...

I z serca do serca, z klasy do klasy, idzie to wołanie dzieci Chrystusowych, obiega całą szkołę, napełnia ją, przepełnia, po raz tysięczny w hołdzie ją oddaje Temu, który jest Mistrzem najwyższym.

Piękną, świętą jest polska szkoła, prawdziwie jest Chrystusową, Bożą!

Patrzcie! Oto Jezus króluje z białej, wysokiej ściany szkonej! — W Niemczech, w wielu okolicach diecezji monastyrskiej, hitlerowskie władze szkolne kazały usunąć krzyż z miejsca honorowego w izbach szkolnych. Na miejscu wizerunku Chrystusa umieszczono obraz Hitlera. — Jakie to bolesne! Jak smutno musi być w klasie, w której przed sobą nie widzie sie Jezusa! — W polskiej szkole krzyż Jezusowy zajmuje pierwsze, najgodniejsze, zaszczytne miejsce. Wisi nad katedrą profesorską, na znak, że od Niego wszelka wiedza ludzka pochodzi, Jemu ma służyć, Jego sławić. Wisi przed waszymi oczyma, byście ku Niemu dumnie podnosiły czoła, byście je pochylały, gdy błogosławić wam będzie. Przed Nim stajecie na baczność, w skupieniu, wytężacie pierś, jak żołnierze przed wodzem. W domu rodzinnym kilkoro was tylko klęka w modlitwie przed Jezusem. W szkole zastęp kilkudziesięciu, kilkuset młodych ramion sposobi się na służbę Panu. Płynie modlitwa wolna, majestatyczna, jak uroczyste echo dzwonów, jak zwycięski marsz rycerzy. Przed nauką modlicie się. "Duchu Św. ,który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas z pożytkiem doczesnym i wiecznym". A po nauce: "Dzięki Ci, Boże, za światło tej nauki. Pragne, aby, nią oświecony, mógł Cię zawsze wielbić i wolę Twoją wypełniać". Jak piękne to modlitwy. Czy zawsze kochałyście je serdecznie? — W pewnej miejscowości francuskiej, w Alzacji,

nad Mozelą, nauczyciel bezbożnik zniósł modlitwę szkolną. Dzieci jednak postanowiły walczyć o jej przywrócenie. Jednego dnia, gdy po skończonej lekcji nauczyciel dał rozkaz: "Wstać, rozejść się", dzieci wstały i chórem, głośno, poważnie zaczęły: "W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen." Nauczyciel został zwyciężony. Modlitwa wspólna powróciła w progi szkolne. — Dzieci polskie nie potrzebują walczyć o modlitwę, bo polski nauczyciel kocha Boga i wielbi Go wespół z dziatwą, jak dobry ojciec.

W polskiej szkole, krzyż z Jezusem wisi nad głowami dziatwy... Czy zauważyliście? Ten Jezus jakby bardzo głęboko się zamyślił, pochylił głowę, wzrok Jego tęskny. Spogląda na was bez przerwy, uporczywie. Patrzy wam w serca. "Czy będziecie moimi dobrymi dziećmi? — pyta ze zwruszeniem — czy cały rok będę się wami chlubił? Czy nigdy nie przyniesiecie mi wstydu? Czy będziecie mię miłować z całej duszy swojej, z całego serca swego, ze wszystkich sił swoich?"... Przez dziesięć miesięcy Jezus będzie wam stał przed oczyma, będzie cichutko mówił, jak głos sumienia: "Dziecko polskie, czy kochasz mię?"...

Przez długie dni zstępować będzie w wasze szeregi. Przy zabawie radować się będzie. Z zadowoleniem spoglądać będzie na wasze rozrumienione twarze, rozochocone oczy, drgające życiem muskuły. Jezus lubi dużo młodzieńczego rozmachu, dobrej wesołości... Stanie przy was, gdy, pochylone nad ławą szkolną, mozolnie zbierać będziecie do skarbca swej duszy perełki dobrego wychowania i świętej wiedzy. Cieszyć się będzie, że, jak On w Nazarecie, i wy wzrastacie w łasce u Boga i ludzi, że ziarno piękne, rzucone w waszą duszę, rośnie, puszcza kłosy, złoci się, dojrzewa. Żniwiarzem pracowitym będzie On sam. Wszystkie kłosy pozbiera, nie uroni ani jednego, zgromadzi do spichrzów niebieskich i hojnie wam zapłaci za rzetelną pracę... Będzie z wami, nie zrazi się niczym. Nawet, gdy zapomnicie o Nim, nie odejdzie. Zasmuci się boleśnie, pochyli nad waszym ramieniem, pukać będzie do serduszka długo... długo... aż Go ujrzycie... Gdy wyjdziecie na pola gromadką liczną, pójdzie za wami, jak słodki wietrzyk wiosenny, jak promyk słoneczny będzie się uncsił, jak rozśpiewane ptaszę. Podniesie wasze serca na wysokie loty, ku Bogu, byście nie upadły w proch... Wejdzie do chaty rodzinnej, by zobaczyć czyście nie zapomniały że dziecko z polskiej szkoły ma być szlachetnym Polakiem... Będzie nad wami czuwał przez dzień cały i przez noc całą. A kiedy, rankiem, słoneczko trąci o poduszkę i zbudzi was do pracy, gdy z błogosławieństwem matusi wyjdziecie na drogę, co wiedzie do szkoły, przyłączy się do was Jezus. Przyprowadzi was troskliwie do tej samej szkolnej sali, na to samo miejsce, wśród tych samych dobrych polskich dzieci. I znowu patrzeć

będzie na was z wysoka, znad katedry, i z bliska szeptać będzie słowa braterskie...

I znowu, w polskiej, kochanej, Chrystusowej szkółce rozbrzmiewać będzie nabożne wołanie polskich młodych serc: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

P.

# Po Prymicjach.

Takich uroczystości Staś i Oleś nie widzieli w życiu... W drugą niedzielę lipca były prymicje.

Już od wiosny mówiono w parafii tylko o prymicjach. Starzy i młodzi opowiadali, jaki to będzie ładny i mądry ksiądz, jaka radość dla rodziców. — Od kilku tygodni pan organista zbierał jakieś chóry, ćwiczył pieśni to na organistówce, to na chórze w kościele. — Od tygodnia kościelny gruntownie odczyszczał kościół, zaścielał świeże obrusy po ołtarzach, zakładał nowe świece, zamawiał najpiękniejsze kwiaty, a najwięcej lilijek. Ministranci, zapaleni do gorąca, biegali na wszystkie strony, znosząc różne piękności. Komeżkę to już każdy miał gotową, wypraną, wyprasowaną, aż szumiało.

Staśkowi i Oleśkowi mamcia sprawiła nowe komże, długie z wielką koronką; a do tego jeszcze piękne, czarne sutanny, takie, jakie miał sam ksiądz kanonik, z fałdami i guziczkami. Kochała mamusia swych drabów. Bo i jakżeby nie? Stach skończył piątą klasę szkoły powszechnej: z góry na dół bardzo dobrze. A do tego pan opiekun klasy świadczył, że takich porządnych jak Stach chłopaków jest na całą klasę może trzech. Co więcej Stach to wzorowy ministrant. Ksiądz katecheta twierdzi, że odpowiada po łacinie jakby był klerykiem na piątym roku, przyklęka liturgicznie, na wszystkim w kościele się zna, jest punktualny na minutę. Nawet w zimie, kiedy to mrozy były 30 stopni i więcej, Stach przychodził na szóstą rano służyć do mszy św. Słowem Stach to prawdziwa pociecha. Kocha go za to i tatko i mamusia.

Oleśka też. Kocha jego czarne, głębokie zamyślone oczy, długie, kręcone włosy, piękną, szlachetną twarz, niezwykłą inteligencję i roztropność. Skończył dopiero pierwszą klasę, z największymi pochwałami. I on też zapisał się do ministrantów jeszcze na Boże Narodzenie. Na Wielkanoc już umiał całą ministranturę, choć jeszcze nie potrafił dobrze czytać. Powtarzał uważnie za Stachem aż się nauczył i teraz pięknie sam służy do mszy św.

Jakże nie kochać takich chłopców... Warto im sprawić tak piękny prezent.

Cieszyli się obaj z całego serca.

* * *

W sobotę wieczorem ksiądz katecheta zrobił z ministrantami zebranie i każdemu na jutrzejszą uroczystość wyznaczył funkcję. Stach miał iść ze sztandarem Krucjaty Eucharystycznej. Oleś ze Zbyszkiem z czwartej klasy mieli służyć do mszy św. Prócz nich, dla większej uroczystości, jeszcze kilkunastu innych w komeżkach i pelerenkach czerwonych, niebieskich i białych.

...Wielka to była uroczystość, wielka parada. Tyle panienek niosło olbrzymi wieniec. Środkiem szedł ksiądz prymicjant, przed wieńcem dwa szeregi dziewczynek na bielutko z lilijkami i prawdziwa armia ministrantów. Ludzie śpiewali całą duszą: „Kto się w opiekę"...

Chylały się chorągwie, lśniły w słońcu obrazy, sędziwe dzwony uroczyście po królewsku zapraszały do świątyni, lud śpiewał, radował się, płakał...

Potem msza św. uroczysta, z asystą i serdecznym kazaniem księdza proboszcza... I ksiądz prymicjant długo udzielał swego pierwszego błogosławieństwa: księżom, rodzicom, krewnym i innym, długo, serdecznie, szczodrze...

* * *

Już było dobrze po południu, gdy Stach i Olek wrócili do domu, rozradowani, szczęśliwi, z całymi paczkami obrazków. Ksiądz prymicjant nie żałował obrazków dla grzecznych ministrantów.

Na progu czekała mamusia. Nie pozwoliła nawet obrazków oglądnąć, prędko zabrała chłopców do obiadu.

Dopiero po obiedzie zaczęło się oglądanie i podziwianie obrazków. Stach miał już osobny religijny album. Rozdzielał więc obrazki, osobno Pana Jezusa, osobno Matki Boskiej itd. Oleś układał sobie książeczkę z obrazków.

— Popatrz, Stachu, co za piękny obrazek — zagadnął Oleś. — Na ołtarzu mszał i kielich. Nad ołtarzem Pan Jezus ukrzyżowany. Na stopniach stoi ksiądz taki młody jak ten co dziś miał prymicje. Pan Jezus, cały jaśniut-




1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.

ki, spogląda tak słodko. Trochę się uśmiecha Pan Jezus, a trochę jest smutny... Czemu Pan Jezus smutny, Stach?

— Bo, patrz, Pan Jezus ma na głowie koronę cierniową: boli Go. Pan Jezus prosi księdza, by Mu zdjął tę cierniową koroną...

— Jak? — spytał Oleś, patrząc zdziwionymi oczyma w oczy brata.

— Kapłan potrafi, Oleś. Kapłan ma wielką władzę.

— Ja czytałem o skowronku, który dzióbkiem chciał wyciągnąć kolce z głowy Pana Jezusa.

— To co innego, Oleś. — Gdy kapłan nawróci jednego grzesznika, to wyjmuje jeden kolec z głowy Pana Jezusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Objaśnienia do rysunków z poprzedniej strony.

**Modlitwa będzie przyjemna i Bogu i ludziom, jeżeli pięknie złożysz ręce do modlitwy.**

Rysunek 1 i 2: Tak składają ręce do modlitwy chłopczyki. Palce prosto, jeden obok drugiego, dłonie lekko przylegają do siebie, duży palec, czyli kciuk prawej ręki spoczywa na kciuku lewej ręki, tak że tworzą krzyżyk. Ręce spoczywają na takiej wysokości, by przy łokciu powstał kąt ostry. — Spróbujcie tak ręce ułożyć.

Rysunek 3 i 4: Tak składają ręce do modlitwy dziewczynki. A składają tak samo, jak chłopcy, tylko dłonie spoczywają trochę niżej, tak aby przy łokciu powstał kąt prośty.

Rysunek 5: Tak wyglądają ręce złożone, gdy się na nie patrzymy od strony piersi. Zauważcie, jak palce są wyprostowane, a prawy kciuk spoczywa na lewym w formie krzyża.

Rysunek 6 i 7: Tak nigdy nie powinni trzymać rąk przy modlitwie ani chłopcy ani dziewczynki.

## Nasze Rozmowy.

Nagrody za opracowanie tematu z czerwca otrzymują: *Jadzia Maszczykówna z Częstochowy ,Janek Bilski z Wilna i Jancia Załędzka z Woli Rępkowskiej.* Wtym roku szkolnyn nie będę wam podawał tematów. Coś innego wam obmyślę. W tym numerze podałem wam całą stronę ilustracyj. *Steli Wojnickiej* dziękuję za znaczki. Owszem przydadzą się. Zbieraj i zachęć swoje koleżanki. Czy mówiłaś im kiedy o "Posłońcu M. B. Saletyńskiej"? *Jadzi Maszczykównie* życzę, by jak najprędzej napisała do mnie drugi list jeszcze dłuższy i nie taki urzędowy. Pomódl się, Jadziu, przed Jasnogórską Panią, na intencję małych przyjaciół, by szczęśliwie im przeszedł nowy rok szkolny. Modlitwę przed Ostrobramską Matką Boską przyobiecał nam już *Janek Bilski.* Cieszymy się.

Wasz życzliwy i kochający
*Przyjaciel.*

# Kalendarzyk „Przyjaciela"

W miesiącu wrześniu módlcie się, Dzieci Drogie, szczególnie gorąco do Matki Boskiej Saletyńskiej. Ona jest tak dobrą Matką. — Czy umiecie na pamięć tę piękną modlitewkę do Matki Boskiej Saletyńskiej:" Pomnij, o Matko Boska Saletyńska..."? Czy macie na piersiach Jej medalik? Czy w książeczce do nabożeństwa macie Jej obrazek? — Gdybyście wiedziały, jak to słodko przybliżyć się do Matki Boskiej Płaczącej i pocieszać Ją serdeczną modlitwą!

8 września, czwartek. Narodzenie Matki Boskiej. — We mszy św. kolor biały.

Już zboża sprzątnięte. Pod nowy plon przygotowuje się rolę. Przez zagony, poważnie, w zamyśleniu, kroczy siewca, rzucając ziarno. Czy opłaci się trud?... Matka Najśw. w Swe święto Narodzenia błogosławi pracy rolnika, by trud się opłacił. Dlatego też dzisiejszą uroczystość nazywamy świętem Matki Boskiej Siewnej.

12 września, poniedziałek. Imienia Matki Boskiej. We mszy św. kolor biały.

Święto dzisiejsze obchodzimy na pamiątkę wielkiego zwycięstwa wojsk chrześcijańskich nad tureckimi pod Wiedniem. Naczelnym wodzem sił chrześcijańskich był król polski Jan III Sobieski

14 września, środa. Podwyższenie Krzyża św. — We mszy św. kolor czerwony.

Krzyż Jezusowy przez pewien czas znajdował się w rękach pogańskich Persów. Odzyskał go cesarz Herakliusz i na własnych ramionach wyniósł na górę Kalwarię. To uczczenie krzyża wspominamy specjalnym świętem właśnie dzisiaj.

15 września, czwartek. Siedmiu Boleści Matki Bożej. — We mszy św. kolor biały.

Matka Boska przeżyła te siedem boleści, gdy: 1) usłyszała proroctwo Symeona:" I duszę Twą przeniknie miecz", 2) uciekała do Egiptu, 3) szukała Pana Jezusa przez trzy dni w jerozolimskiej świątyni, 4) spotkała Jezusa niosącego krzyż na Kalwarię, 5) widziała Jezusa umierającego, 6) zdjętego z krzyża wzięła na Swoje ręce.

19 września, poniedziałek. Matki Boskiej Saletyńskiej. We mszy św. kolor biały.

Znacie historię zjawienia się Matki Boskiej Saletyńskiej... A czy zauważyłyście, że na Swych apostołów Matka Boska Saletyńska wybrała małe dzieci? Kazała im, malcom, rozgłaszać wszystko, co widziały i słyszały. Pomyślcie, w jaki sposób i wy możecie być apostołami Matki Najśw.

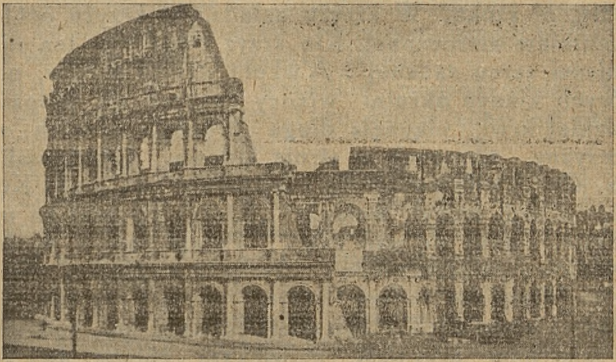
21, środa, 23, piątek, i 24 sobota. Suche Dni jesienne.

To trzy dni umartwienia dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla prac jesiennych. Obowiązuje post, tak jak to podawał Kalendarzyk z czerwca, na wigilię Zielonych Świątek. Przeczytajcie sobie.

21 września, środa, Św. Mateusza, apostoła i ewangelisty. — We mszy św. kolor czerwony.

Św. Mateusz z celnika został powołany na apostoła. On pierwszy napisał histori życia i czynów Pana Jezusa, czyli ewangelię.! Opowiadał naukę Zbawiciela w Etiopii, na dworze samego króla. Został zamordowany przy ołtarzu, gdy odprawiał nabożeństwo.

widok na Amfiteatr Flawiusza czyli Koloseum. Gmach to kształtu spłaszczonego koła, prawdziwie kolosalnych rozmiarów: 524 m. obwodu, wysokości 57 m., ukończony w 80 roku po Chrystusie.

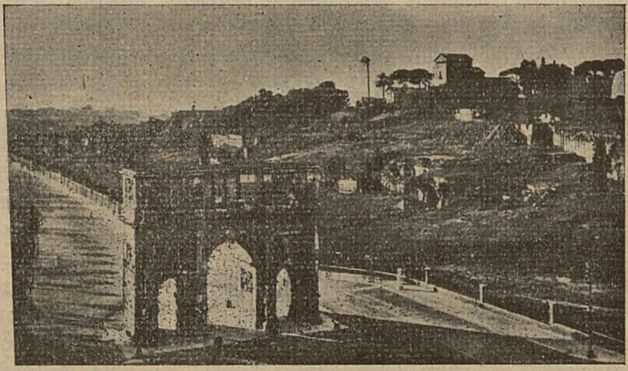


Wspaniałe są jeszcze i dziś, po tylu wiekach niszczenia, mury Koloseum.

Przy budowie, która trwała 8 lat, pracowało 30 tysięcy niewolników i więźniów. Około 80 tysięcy widzów mogło swobodnie przyglądać się toczącym się na arenie zapasom gladiatorów, polowaniom na dzikie zwierzęta i męczeństwu chrześcijan. Bo i tutaj — znowu według ogólnych praw szerzenia się ewangelii — i tutaj, w tym miejscu, gdzie upadek i upodlenie, zwyrodnienie wprost człowieka doszły do ostateczności, musiała się polać krew chrześcijańska, pełna życia i dająca światu odrodzenie. Między innymi zginął tu św. Ignacy, biskup, który przed męczeństwem pisał do owieczek swoich: „Pszenicą jestem Bożą i potrzeba, abym w kłach zwierząt został zmielony na mąkę Chrystusową". Dziś Koloseum na pół zniszczone. Z części rozebranej pobudowano kilka wielkich pałaców. Reszta stoi, troskliwie chroniona przez społeczeństwo chrześcijańskie. We wnętrzu, pośrodku umieszczono krzyż, który zwyciężył i tutaj. — Na świętej ziemi Koloseum staliśmy w Wielki Piątek, około godziny trzeciej po południu. Myśl nasza w serdecznym rozrzewnieniu pobiegła ku temu krzyżowi, z którego Zbawiciel nasz w potoku własnej krwi widział i krew Swych niezłomnych wyznawców. Tam, na Kalwarii, też było Koloseum poświęcenia się ofiarnego Boga-Człowieka. Stanęliśmy przed krzyżem. Tak się złożyło, że byliśmy prawie sami kapłani. Rozumieliśmy tych naszych spółbraci z Meksyku i tych z Bolszewii, którzy ginęli z wołaniem: „Niech żyje Chrystus Król". Taką siłę daje kapłanowi bliskość Chrystusowe-

go krzyża. Spojrzeliśmy w oczy Chrystusowi. [Zacieśniliśmy koło i z całą mocą, drgającą jak uderzenie dzwonu wawelskiego, śpiewaliśmy: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka. Kto Ciebie, Boże, raz pojąć może, ten nic nie pragnie, ni szuka. W krzyżu osłoda, w krzyżu ochłoda, dla duszy, smutkiem zmroczonej. Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie w boleści sercu zadanej". A wkoło wzdłuż murów, popod loże, z których kiedyś okrutni władcy nasycali się widokiem płynącej ludzkiej krwi, ciągnęła długa procesja naszych rodaków z lubelszczyzny, ubranych w stroje ludowe. Odprawiali Drogę Krzyżową. Co chwilę rwało się i wdzierało do głębi Koloseum, galeriami, na sam szczyt, wołanie: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami". Potem znowu społem prosiliśmy Królowę męczenników: „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi". I za Ojczyznę naszą, której łany też zrosiły się krwią męczenników: podlaskich i tego wielkiego kapłana apostoła, który pojutrze miał nam przynieść największą chlubę, św. Andrzeja Bobolę: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki..."

Obok Koloseum, pierwszy w starym Rzymie pomnik, głoszący wielkość, moc Jezusowego krzyża, łuk tryumfalny Konstantyna



Przeszło 16 wieków stoi nieporuszony, niezniszczony, triumfalny łuk Konstantyna. To zarazem łuk triumfalny wiary Chrystusowej.

wzniesiony na samym początku czwartego wieku na pamiątkę zwycięstwa cesarza Konstantyna nad rywalem Maksencjuszem. Konstantyn przed bitwą ujrzał na niebie jaśniejący krzyż i napis: „W tym znaku zwyciężysz".

(Ciąg dalszy nastąpi.) Fr-n.

# Na falach Dunaju.

W sam dzień chwalebnego Wniebowstąpienia Pańskiego, o godz. 8 wieczorem, miała się rozpocząć niezwykła procesja eucharystyczna światowego kongresu eucharystycznego w Budapeszcie: procesja na statkach po szerokim Dunaju.

Już o godz. 6 zajęto wszystkie miejsca wzdłuż brzegów... Czekali na uroczyste przyjście Tego, który jeden jest prawdziwym Władcą dni i serc ludzkich...

Mrok szarzał od góry św. Gerarda, podnosił się od zamilkłych w kornej ciszy ulic stolicy ku szczytom wieży św. Stefana, sięgał zamyślonej kopuły królewskiego zamku. Dunaj przycichał, układał się w drobniutkie prążki, wyprostował się, wygładzał. Tysiące ludzkich myśli wisiało nad nim, wpatrywało się weń z czcią religijną. "Duch Boży unosił się nad wodami"... To było tak prawdziwe, głęboko z ludzkich przeżyć wyjęte, właśnie wówczas, gdy na fale rzeki, będącej własnością niemal całej Europy, miał zstąpić Pan... Ten sam, który chrztem swoim uświęcił wody Jordanu i często spoczywał na jego zieleniejących brzegach, który na łodzi rybackiej wypływał na Morze Tyberiadzkie, by słowem, słowem prostym, a bratnim, pociągać tłumy całe, by błogosławić żmudnej pracy apostołów.... A rzesze cisnęły się, trwały niezłomnie przy Mistrzu...

Ten sam Jezus szedł, z tymi samymi darami... Powtarzało się opowiadanie ewangeliczne. Na brzegach Dunaju rzesze cisnęły się do Jezusa, trwały przy Nim jak hufiec najwierniejszy. Chłód wiał od rzeki, rosa wieczorna dokuczała przenikliwie... lecz nie ustępowali...

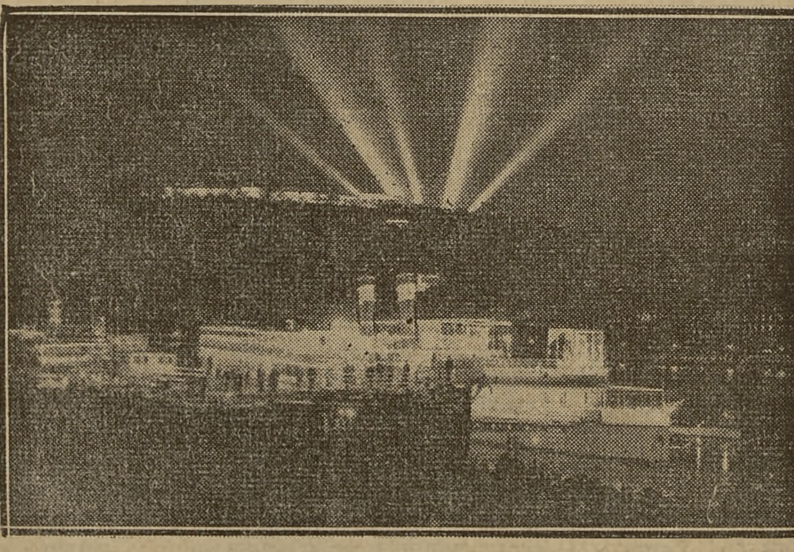
W głębi miasta, w bazylice św. Stefana, odprawiało się nabożeństwo wieczorne przed wystawionym Najśw. Sakramentem, w obecności kardynała legata. Właściwie kościołem była cała stolica Węgier. A jego chórem nadbrzeże Dunaju. Tam bez przerwy, pod sklepieniem wypogodzonego nieba, rwały się pieśni, mówiące Jezusowi i miłości i oddaniu całego tego ludu. Tam przez megafony padały słowa kapłańskie we wszystkich niemal europejskich językach. Z jaką dumą serce polskie chwytało żarliwe wyznanie: Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna.

O godz. 8 rozkołysały się tryumfalnie dzwony wieszcząc pochód monarszy, jakiego nie widziała stolica nawet w dniach najspanialszej potęgi... Dunaj już się przybrał na przyjęcie Króla, Po obu brzegach, jedna obok drugiej, jak szeroko zalegały rzesze, kołysały się pochodnie, rzucając długie smugi w głębię mrokiem i ciszą spowitych fal. Na prawym brzegu sędziwy zamek królewski płonął jak ogromne, spokojne ognisko. Wyżej jeszcze, góra św. Gerarda i stara cytadela z krzyżem umocowanym w

wyłomie murów pełniły straż wierną, rzucając poprzez Dunaj, aż na przeciwległe krańce Pesztu, snopy światła olbrzymich reflektorów. Most Elżbiety i most łańcuchowy przepasały się odświętną szarfą elektrycznych świateł. W ich blasku znikły ciemne kontury wiązań mostowych; jakby w powietrzu zawisłe, wstęgi roziskrzone łączą cztery złote kielichy i hostie, unoszące się nad brzegami...

Środkiem rzeki, wolniutko, bez szelestu, posuwały się statki, które miały wziąć udział w procesji. Znów całe spowite w blaski żarówek, hojnie przybrane do eucharystycznej defilady... kanonierki wojskowe w modlitewnym skupieniu upokorzone przed Panem... lekki jacht unoszący wysoko krzyż promienny...

Salonowy statek przybija do brzegu. Kardynał legat z Najśw. Sakramentem wchodzi na pokład. Jezus, w maleńkiej uwięziony hostii, zajmuje honorowe miejsce na tronie pod złocistym baldachimem. Wokoło chylą się w modlitwie kardynałowie, biskupi, kapłani. Służbę honorową pełnią senatorowie, posłowie, wybitni działacze katolickich Węgier. A na obu brzegach te wielkie szeregi kochających poddanych, w milczeniu, z rozrzewnieniem, z zapalonymi pochodniami na znak gorącej wiary... Statki odpłynęły daleko, w górę rzeki, ku wyspie św. Małgorzaty. Zniknęły nam z oczu. Znów rozbrzmiewają hymny eucharystyczne. Pierś nasza zwrócona tam, dokąd oddalił się uroczystujący dzisiaj Przyjaciel. Płynie za Nim echo naszych pieśni jak stęsknione wołanie... Powraca... Świetlistym szykiem statki szybko płyną u stóp



królewskiego zamku. Tuż przed nami statek Chrystusa-Króla... O, tak, bogatszy on i piękniejszy od szarej Piotrowej łodzi, z której Zbawiciel nauczał w Galilei. Jaka to długa historia i jaka odmiana losów. Rozumiemy ten tryumf Jezusa. Dlatego uginają się kolana, milknie pieśń i modlitwa. W takich chwilach można tylko zamyślić się nad niezmierzonością zamiarów i dzieł Bożych: „Panie, Panie nasz, jako zadziwiające jest Imię Twoje po wszystkiej ziemi...“

Nad pochylonymi głowami wysłannik namiestnika Chrystusowego uniósł monstrancję i nieogarnionym majestatem Króla wieków błogosławił... Fr-n.

## Wieści salezjańskie



26 czerwca otrzymał święcenia kapłańskie ks. Józef Śmietana, m. s. 29 czerwca, w naszej kaplicy zakładowej w Dębowcu odprawił mszę św. prymicyjną, po czym wyjechał na uroczystości prymicyjne do swej rodzinnej parafii: Zbylitowskiej Góry pod Tarnowem. — Młodemu kapłanowi życzymy wiele błogosławieństw Bożych w pracy.

### Argentyna.

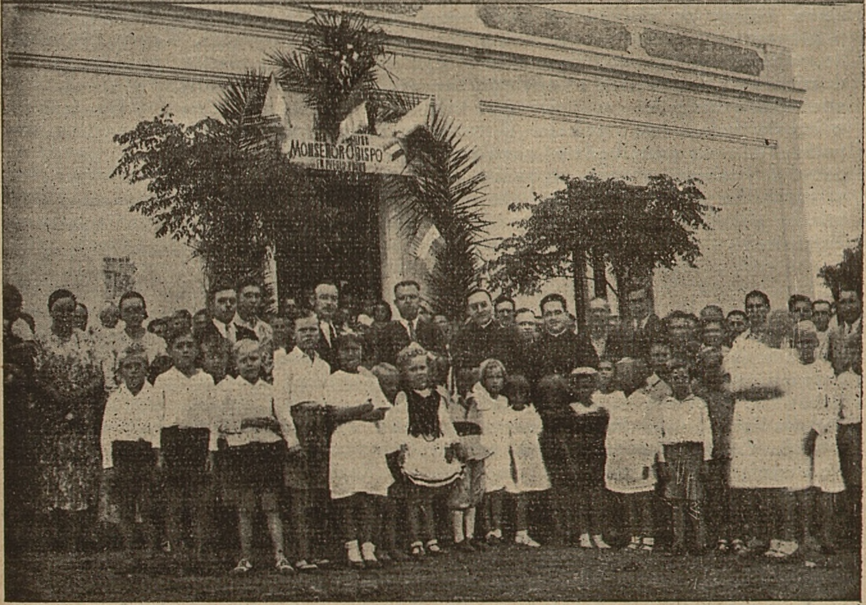
Buenos Aires. Dzielnie spisują się nasi misjonarze w stolicy Argentyny. Podajemy, co o ich

pracy pisze Codzienny Niezależny Kurier Polski w Argentynie, z dnia 10 VI. 1938: Wieczór polski w Dock Sudzie. W sobotę, dnia 4 czerwca i na Dock Sudzie „Koło Pań" spisało sie dzielnie. „Wieczór humoru i śmiechu" zorganizowany przez tamtejsze panie, był istotnie i humorystycznym i wesołym, a nade wszystko nie pozbawionym i pierwiastku idealnego. Prześliczną wiązankę pieśni polskich E. Ponieckiego odśpiewał chór Towarzystwa pod batutą swego przezacnego proboszcza, ks. Edwarda Sudyki, który dużo musiał położyć trudów i starań, by tak świetnie wyszkolić śpiewaków. Ks. Sudyka również wyszkolił chóry i solistów występujących w „Swatach" oraz w Cygańskim obrazie", do których osobiście akompaniował na fortepianie. Za to kultywowanie szlachetnego i prawdziwego ideału piękna należy się Przew. Ks. Proboszczowi Ed. Sudyce szczera wdzięczność od całej kolonii polskiej w Argentynie. Prawdziwe bowiem piękno jest tu objawem bardzo rzadkim, i ci, którzy tworzą tu to prawdziwe piękno sztuki rodzimej, zasługują na gorącą wdzięczność i uznanie społeczeństwa. PP. Amatorki i Amatorzy wspaniale wywiązali się w „Cygańskim obrazie" ze swego zadania, a i dwuaktówka pod tytyłem „Swaty", urozmaicona kupletami i tańcami, podobała się bardzo. Pani kierowniczce E. Maliszewskiej oraz całemu zarządowi i wszystkim biorącym udział w produkcjach, a już nade wszystko Przew. Ks. Ed. Sudyce dzięki, serdeczne dzięki, za wieczór sobotni.

Rosario. Ks. Pykosz, po kilku miesiącach zmagania się z dokuczliwą chorobą gardła, cieszy się już zdrowiem i dostatecznymi siłami do dalszej pracy, która zbliża się wielkimi krokami. „Wiem bowiem — pisze ks. Pykosz — że Polaków jest tu dużo i codzień spotykam coraz więcej. W każdym szpitalu, w każdym Collegium, przy każdej pracy znajdzie się Polaka. Ogólnie powodzi się im nienajgorzej. Pracują w fabrykach, mają sklepy, pracownie krawieckie, stolarskie. Przeważnie mają swoje domki, czyste i solidne. Dzieci kształcą się w różnych szkołach argentyńskich. Poznać je łatwo po jasnych włosach. Wyróżniają się od innych zdolnościami. Praca bardzo serdeczna. Pierwsze spotkania są zwykle, oczywista, ostrożne, ale jak się zacznie dogadywać, żartować, wspominać o Polsce, wszystko topnieje, tak że nieraz siedzi się całymi godzinami u takiej polskiej rodziny i nie chcą z domu puścić. Wiem, że są i po drugiej stronie miasta, ale nieraz ciężko ich znaleźć. Teraz, gdy przyjedzie ks. Dudek, myślę odprawiać nabożeństwa dla Polaków właśnie tam, po drugiej stronie. — W końcu ks. Pykosz najgoręcej dziękuje za modlitwy o jego zdrowie i za książeczki, ten miły dar dla polskich dzieci w Argentynie.

# Wśród Polaków w Rosario (Argentyna).






U góry: ks. Pykosz w otoczeniu Polaków z Rosario.

U dołu: Towarzystwo Polskie w Pueblo Nuevo (Rosario) wita w swych progach ks biskupa Antoniego Caggiono, który specjalną sympatią darzy Polaków.

# Wiadomości ze świata.

Z początku wakacyj sejm polski zebrał się na sesję nadzwyczajną. Poruszono niemało spraw. Senat odrzucił przymus ubezpieczenia od ognia, ale komisja sejmowa przymus przywróciła. Rząd sprzeciwił się nowemu sztucznemu oddłużeniu rolników, aby nie wywołać niedoboru w skarbie. Na umorzenie długów wydano dotąd ze skarbu już cały miliard. W tym roku pójdzie jeszcze 40 milionów. Poza tym rolnicy muszą sami sobie radzić, szukając kredytów u firm prywatnych. Poruszono sprawę udziału obywateli w sądownictwie, pomieszczenia lekarzy po wsiach gdzie warunki zdrowotności są opłakane. W tym celu ma być utworzonych 200 stypendiów po 120 złotych miesięcznie dla medyków, synów włościan, którzy po ukończeniu nauk mają pracować na wsi przez tyle lat, przez ile pobierali zapomogę. Przyznano rządowi prawo doglądania należytego zaopatrzenia ludności w żywność, tak w czasie wojny, jak i pokoju. W razie potrzeby rząd sam będzie regulował ceny. Zmieniono sposób wyborów do samorządów gminnych i powiatowych tak, by obywatele mieli większy wpływ. Zajmowano się i sprawami kościelnymi. Rzecz szła o majątki i świątynie pounickie. Majątki te i świątynie na kresach wschodnich przed rozbiorem Polski należały do katolików obrządku wschodniego. Moskwa gwałtem przeciągała ich na prawosławie, a majątki konfiskowała. Krzywda to niezwykle bolesna dla każdego Polaka. Po zmartwychwstaniu Polski Kościół katolicki zrzekł się owych dóbr (48 tysięcy ha) na rzecz państwa. Państwo znowu przyznało Kościołowi 12 tys. z czego już i tak Kościół posiadał 9,120. Nad to rząd przyrzekł w miarę możności przywracać dawne kościoły unickie. W obronie prawosławnych wystąpili, rzecz to niesłychana, posłowie katoliccy, obrządku greckiego (t. zw. ukraińscy.) Ciekawa musi być wiara tych katolików, skoro prawosławie jest im tak bliskie.

Gdy tak mężowie stanu troskali się nad sprawami państwa, duch narodu skupił się około zdarzenia, które ma wielkie znaczenie i religijne i patriotyczne. A skupił się bez różnicy zapatrywań politycznych i stanowisk społecznych, nad trumną swego syna, który za życia nie był nigdy sławnym: św. Andrzeja Boboli.

Wspaniałym był powrót relikwij św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Polski. Wieczne Miasto, choć przebogate w najcenniejsze relikwie św., z żalem żegnało bohaterskiego Polaka. Ulice zaścieliły się kwiatami, rozbrzmiewały okrzyki: „Niech żyje święty Polak". Tysięczne rzesze odprowadzały go poprzez Piazza Venezia, Foro Italico, Via del Impero, Via Cavour.-Tędy, kilka dni przedtem, przejeżdżał Hitler-Zwłoki męczennika spoczęły w wagonie urządzonym na kaplicę. Serdecznie, jak brata, witały świętego Polaka katolickie kraje: Słowenia, Węgry, Słowacja. Przejazd przez ziemie polskie aż do stolicy, przez Kraków, Katowice, Poznań, Łódź, to jeden wielki tryumf, w którym wzięły udział wszystkie stany, wszystkie godności i organizacje katolickie. Do Warszawy relikwie św. przybyły w piątek, 17 czerwca. Przed dworcem oczekiwała kompania honorowa z orkiestrą. Na trybunach zajęli miejsca: wódz naczelny, marszałek Śmigły-Rydz, wicepremier Kwiatkowski, marszałek sejmu, wicemarszałek senatu, generałowie, prezydent stolicy, wyższe uczelnie z rektorami. W sali recepcyjnej: JEm. ks. kardynał Kakowski, JE. ks. arcyb. Cortesi, nuncjusz apostolski, ks. arcyb. Gall, księża biskupi: Przeździecki, Gawlina, Lorek, Wetmański. Pochód z relikwiami szedł Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem do katedry, środkiem niezliczonych pocztów sztandarowych organizacyj społecznych, robotniczych, zawodowych, szkolnych, korporacyj akademickich i bractw religijnych, przy uroczystych dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów stolicy... W niedzielę, 19 czerwca, na Placu Zamkowym, na uroczystej sumie był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. wicepremier Kwiatkowski, marszałek sejmu i wicemarszałek senatu,

generałowie i inne wybitne osobistości. Przed mszą św. p. Prezydent zbliżył się do trumny św. Andrzeja, odpiął ze swej piersi własny Krzyż Niepodległości i złożył u trumny jako wotum... Wspaniały to symbol łączności narodu z Kościołem św., wierności wierze Chrystusowej. Ile szczęścia duszy katolickiej daje taka jedna chwila.

Jakże inaczej dzieje się u naszego sąsiada w Niemczech! Upór w walce z Kościołem Chrystusowym idzie systematycznie naprzód i nie ma nadziei, by zelżył, jak długo panować będzie hitlerowska nauka. Według niej rasa niemiecka jest rasą wybraną, rasą panów, a naród niemiecki jest bezwzględnie wyższy ponad inne narody, ma prawo panować nad słabszymi, a sam od nikogo nie może zależeć, nawet od religii. Naród niemiecki musi mieć swą własną religię, która by posłużyła do karności i walki. Stąd przewódcy hitlerowscy rozwiązują stowarzyszenia katolickie, na prasę nałożyli kajdany, wprowadzili prawo małżeńskie, w którym sobie przywłaszczyli prawo decydowania o ważności małżeństwa i unieważniania, według hitlerowskich zasad, że interes państwa jest ponad wszystkim. Oczywista i zagarnięta Austria została podciągnięta pod ogólny, niemiecki porządek. Zaprowadza się go pod dozorem specjalistów z Niemiec, podczas gdy austriaccy hitlerowcy, mocno niezadowoleni z takiego gospodarzenia się Prusaków, poszli do obozów koncentracyjnych lub w głąb Niemiec. Niefrasobliwi zazwyczaj Austriacy czują, że zaczyna być nie tak swobodnie, jak nawet za czasów Schuschnigga. Zapał, z jakim witano Hitlera, już dawno minął, obietnice poprawy gospodarczej jakoś nie szybko się spełniają, a przede wszystkim ta buta pruska, traktująca Austriaka z góry. W Wiedniu robi się ciasno i duszno. Tymbardziej odczuwają to katolicy, a tych jest olbrzymia większość. Nie mogą nie odczuć bardzo boleśnie takich rzeczy, jak ubóstwianie Hitlera, wychowywanie młodzieży zupełnie po pogańsku, prześladowanie kapłanów i działaczy katolickich. Bo i to już jest. 60 proboszczów aresztowano i podobno ma się wytoczyć procesy o obrazę moralności, oczywista tylko w tym celu, by duchownych pozbawić poważania u wiernych. — Na urzędach mogą być tylko ci, którzy należą do partii hitlerowskiej. Członkom zaś partii zaleca się wystąpienie z Kościoła. Stąd też od 15 marca do 15 maja b. r. 112 tysięcy osób opuściło wiarę katolicką. Poczyniono zamachy na szkołę katolicką, tak np. w Lincu na konferencji nauczycielskiej z polecenia rządu wydano okólnik, by na przyszłość usunąć ze szkół wszystkie nadprzyrodzone zagadnienia i zostawić je dla prywatnego uznania. — Do tego wszystkiego dodajmy jeszcze ograniczenia żywnościowe: nagle w Wiedniu, który lubił dobrze zjeść, nie wolno używać masła, jak tylko za jakimś specjalnym pozwoleniem, niby lekarstwa... Aż sam Hitler musiał do Wiednia jeździć, by wzburzenia ułagodzić. Dużo jeszcze będzie miał Führer kłopotu z austriackim nabytkiem. A na pewno w walce z Kościołem katolickim nie wygra. Oby kiedyś, a nie za późno, przypomniał sobie słowa francuskiego polityka, Clémenceau: „Całe życie szydziłem z religii, tak jak moi współcześni, a teraz, stojąc nad grobem, przekonuję się, że porządku społecznego nie można budować na niedowiarstwie. Gdybym prędzej był zdobył to przekonanie, byłbym o nie walczył. Życzę sobie, by dowiedziało się o tym młode pokolenie."

Powojenna Francja zdaje się spełniać życzenie wielkiego patrioty: powraca do spółżycia z Kościołem. Ostatnim tego objawem było uroczyste otwarcie katedry w Reims. Zbudowana jeszcze w XIII wieku, była kościołem koronacyjnym wszystkich królów i jakby narodowym relikwiarzem. W czasie wojny światowej zbombardowali ją Niemcy 280 ciężkimi pociskami. Po 20 latach odbudowali ją znowu Francuzi milionowymi kosztami (amerykański milioner Rockfeller ofiarował 37 milionów franków). Konsekracji katedry dokonał legat papieski, kardynał Suchard. Witali go, przy dźwiękach hymnu papieskiego, prezydent republiki francuskiej Lebrun i marszałek Pétain. „Odrodzona z popiołów katedra mówił kardynał legat — staje się znakiem wolności zapewniającej pokój świata".

# Skrzynka zapytań.

*1) Pewnej osobie z miejscowości koło Warszawy, stawiającej pytanie w sprawie spowiedzi, odprawianej co miesiąc, w okolicznościach przez nią wymienionych,* — nie możemy dać szerszej odpowiedzi publicznej z powodu delikatności sprawy. Ogólnie tylko zwracamy uwagę, by posłuchała sumienia, które się odzywa wysuwając wątpliwości. Rzecz jest niebezpieczna i domaga się energicznego leczenia.

*2) My tutaj w Kanadzie spowiadamy się zapomocą tłumaczenia. Kapłan bierze książeczkę, w której są pytania z różnych grzechów, i zapytuje spowiadającego się, który znów ma książeczkę w swoim języku. Spowiadający się odpowiada: tak lub nie, i wymienia liczbę. — Otóż ja zaniedbałam przypomnienie liczby pewnego grzechu, gdyż kapłan w poprzednich spowiedziach o to nie zapytywał. Mianowicie, nie będąc przygotowana na pytanie, ile razy odmawiałam pacierz codzienny bez uwagi, dałam odpowiedź taką jak na innych spowiedziach, czyli: mniej więcej.*

Obowiązek podawania liczby grzechów odnosi się tylko do grzechów ciężkich. Przy grzechach powszednich takiego obowiązku nie ma, czyli: ani penitent nie musi mówić ilości tych grzechów, ani kapłan nie musi o to pytać. Niekiedy spowiednik zapytuje nawet o ilość, częstotliwość grzechów powszednich, a to w tym celu, by poznać czy spowiadający bardzo nie zaniedbuje się w pracy nad swą duszą. I wówczas wystarczy powiedzieć: mniej więcej. Zresztą wprost niemożliwą jest rzeczą wyrachować dokładnie wszystkie grzechy powszednie i przy rachunku sumienia byłby z nimi większy kłopot, a przy spowiedzi większe niebezpieczeństwo, niż przy grzechach ciężkich. A tak przecież Pan Bóg nie mógł urządzić. — Proszę więc być najzupełniej spokojną w sprawie przedłożonej w pytaniu.

---

# PODZIĘKOWANIA.

BANSKA WYŹNIA. Matce Boskiej Saletyńskiej publicznie dziękuję za ocalenie mego syna w strasznym nieszczęściu. *Marja Karpiel.*

BŁAWATY. Matce Boskiej Saletyńskiej, Naśw. Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu składam publiczne podziękowanie za wysłuchaną prośbę i proszę o dalszą opiekę nad całym domem. *Rozalia Kobusowa.*

BUCZACZ. Matce Boskiej Saletyńkiej składam publiczne podziękowanie za ocalenie mego dziecka w nieszczęśliwym wypatku. *Fencowa.*

CHECHŁY. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa, Matce B. Saletyńkiej i św. Tereni za wyleczenie z niebezpiecznej choroby, oraz proszę ich o dalszą opiekę. *K. Dygoniewicz.*

CHODORÓW. Byłam w wielkim smutku z powodu siostry ciężko chorej, walczącej między życiem a śmiercią. Matka Najśw. wysłuchała mej prośby. Dziś siostra żyje i chodzi. Ja niegodna składam Matce B. Saletyńskiej gorące podziękowanie .Składam ofiarę na kościół. *Marja Burghartowa.*

DĘBOWIEC. Od 9 lat cierpiałam na dokuczliwą chorobę twarzy. Doktorzy doradzali skrobanie twarzy. Wówczas udałam się do Matki B. Saletyńskiej i po krótkim czasie mej prośby zupełnie zostałam uzdrowiona. Najserdeczniej dziękuję Matce B. Saletyńskiej i składam ofiarę na mszę św.

*Waleria Gustab.*

HALISZEWO. Byłam ciężko chora. Lekarstwa nie pomagały mi. Myślałam, że z choroby nie wstanę. Zwróciłam się wówczas o pomoc do Matki Boskiej Saletyńskiej. Odmawiałam nowennę i piłam wodę z la Salette. Teraz jestem zdrowa i mogę pracować. Matce Najśw. składam pokorne podziękowanie i proszę o dalszą opiekę. *Wincenta Buczkowska.*

JAROSŁAW. Największej Cudotwórczyni Matce Boskiej Płaczącej składam skromną ofiarę na mszę św. dziękczynną za wielką łaskę. o którą prosiłam i którą otrzymałam. Już niejednokrotnie Matka Boska Saletyńska przyszła mi z widoczną pomocą w różnych ciężkich chwilach i kiedy wszystko zawodzi, do tej Najlepszej Matki się zwracam z całą ufnością i wiarą i zawsze zostaję wysłuchana, za co składam Jej publiczne podziękowanie, z serca płynące, z prośbą o dalszą macierzyńską opiekę nade mną i moją rodziną. *A. Nowacka.*

JASŁO. Poczuwając się do wielkiej wdzięczności dla Matuchny Saletyńskiej za uzdrowienie mię jeszcze w lutym b. r. z choroby gardła, posyłam ofiarę na kościół i proszę Marię o dalszą opiekę.

*Waleria Urbańska.*

KOŁOMYJA. Najśw. Matce Boskiej Saletyńskiej uwielbienie i cześć za zdrowie i szczęśliwy powrót do domu. *F. M.*

KOŁOMYJA. "Matuchno Saletyńska, z głębi serca dziękuję Ci za wysłuchanie mych prośb. *Dolińska.*

KOZŁÓWEK. Bezgranicznie wdzięczna jestem Sercu Jezusowemu i Najukochańszej Matuchnie Saletyńskiej za wiele otrzymanych łask. Z głęboką wiarą i ufnością oddaje Jej opiece moje dzieci, daleko po świecie rozrzucone, osobliwie księdza, który wyjechał do Argetyny.

*Katarzyna Sudyka, zelatorka.*

KROSNO. Wywiązując się z danego przyrzeczenia, dziękuję w imieniu mego syna Matce Boskiej Saletyńskiej za pomyślny wynik egzaminu dojrzałości. Wraz z całą rodziną polecam się nadal Jej przemożnej opiece.

*Z. Antoniewiczowa.*

# NASI ZMARLI

***Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M B. Saletyńskiej".***

*Rawicz:* Teresa Lenartowska, *Pisary:* Stanisław Stawiarski, Eustachy Stawiarski, Deonard Stawiarski, *Brenno:* Jadwiga Grześkowiak, *Glinik:* Mieczysław Henryk Witkoś, *Oleśniki* Andrzej Witakowski, Marianna Kuliszówna, *Śmigiel.* Maria Ludwiczakowa, *Lwów.* Rozalia Makuchowska, Katarzyna Motkowa, *Łańcut.* M. Byszewska, *Szczepanów k. Brzeska.* Bronisława Baut.

# Ofiary.

Czcigodni nasi Dobrodzieje.

Dzięki Waszym ofiarom świątynia Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu już stoi, duża i piękna, jak przystoi na serdeczny dar wdzięcznych dzieci. Wprawdzie, to dopiero mury i dach gotowe: połowa dzieła. Pozostaje do urządzenia wnętrze. Rzecz to niezwykle kosztowna. I tego dokonamy przy Waszej dalszej pomocy. Dlatego już teraz cieszymy się i pragniemy, abyście i Wy cieszyli się z nami. Bo to pierwszy w Polsce kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Saletyńskiej. W nim jednoczyć się będą wszystkie serca kochające Matkę Płaczącą.

Najgoręcej dziękujemy Wam, Czcigodni Dobrodzieje, za tak chętną pomoc, za ofiarę cichą, złożoną z najkonieczniejszych nieraz potrzeb. Rozumiemy dobrze Wasze poświęcenie. Ale Matka Najświętsza jeszcze lepiej zrozumie, oceni i wynagrodzi. Nie będzie Wam żal, że byliście dla Niej hojni.

## Rozsprzedali „cegiełki" lub złożyli ofiary na kościół:

SWyżyński, JKranc, J. P., ZBolechała, WFiałkowski, JGrzebieniak, ZWołoszyn, JZachwieja, TDwornik, FBiałek, JSowa. MŚwitkowska, AKołosko, J. W. ZHordziejewska, AKrzyk, JWKarpeta, WBałamut, RTokarski, MSzwabowska, WGrochowska, AWoźniak, MPięta, M. M. Kasper, MStradowska, JTokarska, JCzółno. JBrewka, FKupiec, JMoczek, KBorowski, WPietryga, Ks. Sup. Gauthier, MBojanowski, IGrzywaczowa, MDojlidko, JStasz, HMotyka, MŚwięs, JPieniążek, JMarkowski, JStasiowski, MMaliga, MSzczepańska, IPietraszek, A Książek, ZStaszewska, FBenasiewicz, AGrocholska, AKnysz, JWitosławska, BObuszko, MMaksymowiczówna, IStanuś, FWysokińska, MOlechowa, MRaif, MSurmacz, WMaczulska, AFormaniakowa, FŚwiderska, MMermelówna, JPiękoś, Ks. Czosnek. Ks. WSmolarkiewicz, ANiemczykówna, JMolczyk, JJakubowski, LDziubałka, BJakilaszek, SDygoniewicz, PSucharski, KRompalnia, JRatajczyk, MSzczytyńska, CDrozdowa,F Maszczyk, BOrczykowska, WSzwajkowski, JFalszewicz, WIwanów, KGrusiewicz, JSkważówna, MWójcikiewicz, MŻółkiewiczowa, MDziurzyńska, ZSierla, Krygowski, TGabrych, KMartyna, AEwak, AParat, ACielec IBieniek, PKończal AMika, FTracz, HBiernacka, MJedliczkowa, MJanicka, MBiela, FCzelna, JDziedzic, AMKłodniccy, KCymbał, WZgorlakiewiczowa, Ks.Prob. Gieszczyński, ECzarnocki, AnnaTryc, JJoskiew, Ks.Prob. Adamski, WZyga. SWojciechowska, JDąbrowski, JFilipowiec, AGrątkowska, MEisner, SJalczugowa, MLusiewska, ASenczuk, ŁRożak, AKowalska, MKaniewska, AWerno, ZKogut, KRoszak, MKopytko, ZPasoniówna, MNowak, JZappe, HJanusz, Kamolowa, ZTyrpułowa, JPastułówna, R. Kobusowa, WWeberówna, AGrodecka, ZGinalska, AKluz, TPietrzykówna, WWesołowska, KMazur, WłWdowicki, MKaliszek, MGajda, LŻygłowska, M. Turto, FrDryja, JKuleszowa, ASzydło, MWójcikiewicz, WBiernacki, StDrozdowa, SKrawczyk, HMurkiewicz, StMiezin, ASzalonek, ZNowakowa. RRóżowska, RTokarski, JKnapowa, WUrbańska, ABobik, ZDuda, MKraus, MRajpold, ZGorzkówna, HZającowa, MLorenc, JSkaza, MBurghartowa, WKruczkowa, SKądziołka, ADraczyńska, MŁącka, MKoralewiczowa, Zaszkiewiczowa, ADeltlaff, ZLęczner, ASwierzyńska, N.N.z Woli Dębowieckiej, JKranc, MJałowiec, JRadzińska, JASkobodzińscy, MSwitkowska, KCeypkowa, MToma-

szewska, KŁaskowski, KŁuszczkiewiczowa, MRajf, MKraus, AMuriasowa, K. Ryzińska, MGołębiewska, JKurzawa, ZUrbańska, MBąkówna, SSzelc. ATomaka, MMaliszewska, ADrzewicka, SNatalli, LLeonowicz, JŻurawski, SS.Felicianki. Besko, SHaber, JHajderowa. SPyszczyński, AGierlaszyńska, J.T.Barscy-Canada, EManiłoba, -Canada, SRuchlewicz, SHelperowa, ABuchta, WSolecka, SSteńdlowa, CSzewczyk, ZGładyszowa, SKochańska, HSiudyła, HWolicka, JWolicka, BCzuba, ASzafarz, KGoleń, JPepciak, ACzechowicz, MKlimkiewicz, MRucińska, MWiśniewska, RSzymbara, WCisiowa, MPawluś, SIdik, AKostrzewa, MBudziak, ABudziak, JLeśniak, JPawlik, KPulit, NRączka, R. Zając, MWójcik, ARajhel, MRogalówna, JDurał, SProkop' MŚmietana, JGajda, CMularczyk, HZwiercanowa, MAugustynowa, Ks. Dudek, N. N., Br. Stanek, AŁozga, SSzydło, ENiemiec, MIżyk, DTarnawczykowa, MKarpiel, MSteinbach,

Ofiary na witraże: SChylkowa, ZGładyszowa, HJaniec, KWeryńska, ACichoniowa, JMilewska, MBaronówna.

## Na „chleb codzienny", jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli

FHaber, SSamocka, ZGorzkówna, KGalkowska, MLenewska, SChądzyńska, N. N. Wola Dębowiecka, MSühsowa, MŚwitkowska, MKluge, MAdamczakowa, FHaber, MBolek, MBurghartowa, KPietraszek, ALubaś, SProkop, TIgnatowicz, DTarnawska, MBobak, MMazepianka, MMaksymowiczówna, AMierek, BTrochelepsza, KPeterek, AStelmarczykówna, MLeszkowiec, Hołyński, M. Gołębiowska, ASłoninowa, TIgnatowicz, LFrąckowiak, JMüllerówna, BDagil, LPiekarewicz, JMyśliwcówna, ZMaksymowiczowa, MGórska, GWróbel, JHermanówna, JŚledzińska, SPrzeworski, MSühsowa, MGroszkowa, SChądzyńska MŚwitkowska, MJanicka, MMichalska, WRzepkowa, MSzumnorska, LRećko, SSamocka, MSwęd, ŁKaźnowska, MMichalska, JBuda, RHołodniak, JMarkowa, MŚwitkowska, MSühsowa, ZŁabińska, APrusakówna, AMika, ECzoppówna, KBorysewiczówna, AJankowska, MRatajczykowa.

## Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

N. N. z Morownicy, MWójcikiewicz, FBańkowska, MŚwitkowska, WSolecka, Eswobodowa, MWąsowiczowa, KRapec, M. W. MWąsowiczowa, JHetnał, MMorck, MBauerowa, Ks. Burak, MBordych, JPączek, MŚwitkowska, HJaniec, MWójcikiewicz, KSkoczyńska, AŚwiterska, MWąsowiczowa, EMięsowiczowa,

Najserdeczniej dziękujemy wszystkim Ofiarodawcom. W modlitwach naszych polecamy Ich codziennie opiece Matki Boskiej Saletyńskiej.

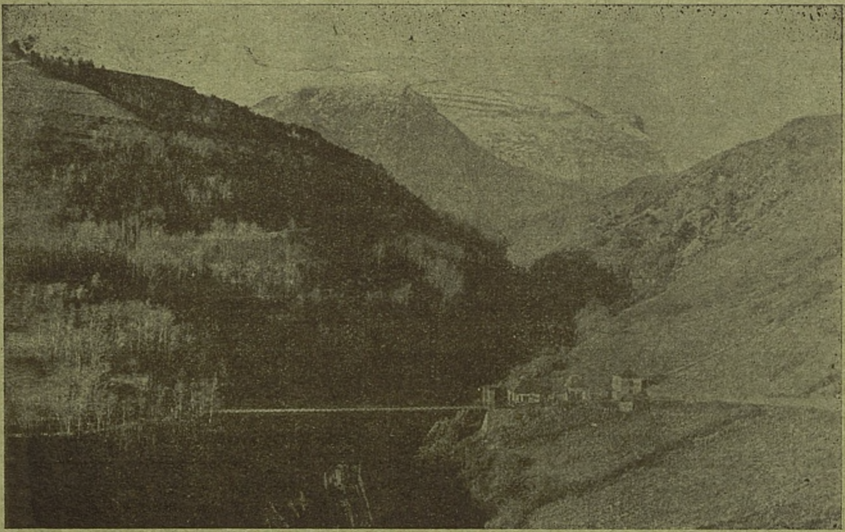
**„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"**

miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej. Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł., za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedynczy 20 gr. Adresować: Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej". Dębowiec, pow. Jasło, woj. krakowskie. — P. K. O. nr. 416.132

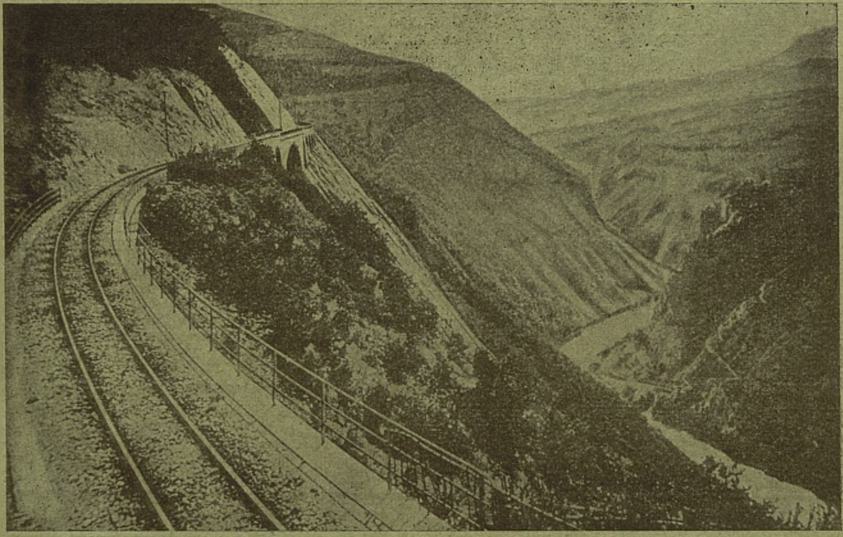
**Za pozwoleniem Władzy duchownej.**

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w drukarni własnej

# W drodze ku świętej górze zjawienia.



W Corps. Most wiszący na potoku le Drac.



Koleją po urwistych zboczach nad szalejącym le Drac.